Onłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 172. Sobota, 8 Sierpnia 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

# Rokowania z Sowietami — stratą czasu!

## Oświadczenie rządu Wielkiej Brytanji w Izbie Gmin.

**Londyn**, 8 8. Podczas dzisiejszych ob rad izby nad wnioskiem o odroczenie sesji izby do 16 listopada r. b., b. podsekretarz stanu do spraw zagranicznych w gabinecie Labour Party, Ponsonby, poruszył kwestję **stosunku do Sowietów.**

Na pytanie to odpowiedział podsekretarz stanu do spraw zagranicznych Mc. Neill, zaznaczając, **że rząd obecny anulował porozumienie** gospodarcze z Rosja po nieważ nie odpowiadało ono interesom Anglji.

— Dążyliśmy — powiedział Mc. Neill — do **nawiązania stosunków gospodarczych z Rosja,** spotkaliśmy się jednak na tej drodze z trudnościami nie do pokonania.

Zaporą tą jest system monopolowy, na którym rząd sowiecki chce oprzeć stosunki gospodarcze Rosji z zagranica.

Obecny rząd sowiecki zajmuje **niejasne stanowisko względem zaciaganych przez siebie zobowiazań,** to też dopóki rząd sowiecki operować będzie temi metodami, istnieje bardzo mało prawdopodobieństwa, aby którekolwiek z państw miaoł możnaść nawiązania z tym rządem stosunków gospodarczych na szerszą skalę.

Jeśli jednak rząd sowiecki zdecyduje się na przedłożenie rządowi angielskiemu **propozycyj gospodarczych** i uczyni to w formie przyjaznej, wówczas tego rodzaju oferta rozważana będzie bardzo szczegółowo i bez uprzedzeń.

**Podejmowanie przez nas inicjatywy w tym kierunku byłoby jedynie stratą czasu!**

## Nowy gmach P. K. O. przy ulicy Narutowicza 45.



Miasto nasze w krótkim czasie pozyska godne pomieszczenie dla placówki, która odgrywa ważną rolę w życiu handlowem Łodzi.

## Marokańczycy opowiadają się za Francją.

**Paryż**, 8 8 (PAT.). Bawiący tu wielki Wezyr sułtana marokańskiego Elmokri oświadczył przedstawicielowi „Petit Journal", że obecność jego we Francji wskazuje iż rząd Szeryfa ma zaufanie w wyniku obecnych operacyi w Maroku. Ddoli na Uergji nie mo stać się ofiarą wojny, pon. ludność jej jest spokojna. Abd-el-Krim powoduje sie ambicja, lecz jedność polityczna i religijna Maroka jest niezbedna dla zapobieżenia anarchji. Maroko żywi zaufanie do Francji, zapewniającej tam porządek. Elmokri zakończył wywiad oświadczeniem, że fałszywe rozwiązanie sprawy przyniosłoby niepewność i byłoby prawdziwa nagroda dla powstańców.

## Giełda

### Pierwsza przedg. warszawska.

| | |
|---|---|
| Holandja | 208,95 |
| Londyn | 2[illegible] |
| Nowy-York | 5,17 |
| Paryż | 24,44 |
| Szwajcarja | 100,95 |
| Wiedeń | 73,10 |
| Włochy | 18,87 |

### Druga przedg. warszawska.

| | |
|---|---|
| Dolar | 5,30—5,35 |

Tendencja dla walut mocna.

—|—|—

## Na jakich podstawach zażegnano strajk rolny.

WARSZAWA, 8 sierpnia. Jak onegdaj donieśliśmy, komisja nadzwyczajna rozjemcza dla sprawy płac w rolnictwie, zakończyła swoje prace. Obecnie możemy podać pewne szczegóły rozstrzygnięcia komisji.

Komisja ustaliła więc szacunek metra żyta na 25 złotych, równocześnie zaś wprowadziła premje dla służby folwarcznej, ze względu na cięższą jej tegoroczną pracę, spowodowaną deszczami i opóźnieniem zbiorów. Premja owa będzie płacona w połowie po zbiorach we wrześniu, w połowie po okopach w listopadzie.

Jak słychać, propozycje komisji zostaną przez obie strony, t. zn. pracodawców i pracowników rolnych przyjęte.

---

**ŚMIERĆ POD KOŁAMI TRAMWAJU.**

Dziś o godzinie 12 w południe wagon kolejek dojazdowych zdażający ze Zgierza do Łodzi przejechał obok Adelmówka mężczyznę niewiadomego nazwiska. — Zwłoki wydobyto z wielkim trudem z pod motoru.

## Rząd ratunku w Gdańsku.

### Lojalność wobec Polski i Traktatu Wersalskiego podstawą nowej polityki.

**Gdańsk**, 8. 8. — Znaczenie porozumienia się trzech partyj gdańskich w sprawie nowego senatu sprowadza się w **rzeczywistości do rewizji stanowiska względem Polski.** Obecna sytuacja gospodarcza, wytworzona przez nacjonalistów gdańskich, jest nie do utrzymania.

Socjalistyczna „Volksstimme" nazywa nowy rząd — **rządem ratunku.**

**Gdańsk**, 8. 8. — Układ, zawarty między socjal-demokratami centrum i liberałami w sprawie utworzenia nowego senatu, oparty jest na następujących zasadach:

Partje koalicyjne **stoja wyraźnie i lojalnie** na gruncie stosunków, wytworzonych przez **traktat wersalski i wszystkie** umowy, istniejące między Polską a Gdańskiem. Uznają one to lojalne stanowisko za jeden z warunków **skutecznych rokowań z rządem polskim.**

Senat stać będzie w obronie praw, przyznanych Gdańskowi w traktatach i starać się będzie utrzymać niemiecki kulturalny stan posiadania w Gdańsku.

Przy przestrzeganiu tego stanowiska senat trzymać się będzie jednakże zdala od wszelkich **prowokujących nacjonalistycznych wystąpień,** z którejkolwiek strony oneby się pojawiły.

Senat dążyć będzie przedewszystkiem do popierania i ożywienia zrujnowanej gospodarki gdańskiej. Układ podkreśla dalej konieczność reformy administracji i reorganizacji policji.

Istniejące obecnie ustawodawstwo robotnicze nie będzie pogorszone.

W dalszym ciągu układ uznaje zupełne równouprawnienie kościołów ewangelickiego i katolickiego.

Wybory nowego senatu parlamentarnego odbędą sie w dniu 19 b. m.

# Mylna droga.

Po raz pierwszy w dziejach polskiego wymiaru sprawiedliwości p. Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił skazańca, odbywającego karę za antypaństwową robotę komunistyczną.

Tym pierwszym jest student Leon Toeplitz, znany Warszawie z sensacyjnego procesu komunistycznego.

Któż nie pamięta rozprawy sądowej, w której był on głównym bohaterem.

Sprawa młodego Toeplitza wywołała w stolicy sensację w znacznej mierze ze względu na osobę jego ojca Teodora Toeplitza, ławnika magistrackiego, człowieka znanego i wpływowego.

Długi czas utrzymywało się w Warszawie mniemanie, że oskarżenie o komunizm syna takiej osobistości jest jakąś przykrą pomyłką.

Lecz przyszedł dzień rozpraw sądowych. W świetle zeznań świadków i olbrzymiego materjału dowodowego stało się niezbitą prawdą, że młody Toeplitz jest komunistą, co więcej nawet, jest jednym z głównych przywódców związku młodzieży komunistycznej, stojącym na czele antypaństwowej roboty polskich bolszewików.

Okazało się, że Toeplitz kierował agitacją komunistyczną wśród armji polskiej, agitacją mającą zdemoralizować żołnierza polskiego.

Leon Toeplitz skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia, które sąd najwyższy skrócił do lat czterech.

Wkrótce po uprawomocnieniu się wyroku rodzina Leona Toeplitza rozpoczęła starania o uzyskanie łaski Prezydenta Rzeczypospolitej.

Starania te uwieńczone zostały powodzeniem względnie rychło, bo po półtorarocznem odsiadywaniu kary przez skazanego.

Cała ta sprawa nie miałaby specjalnego znaczenia, gdyby nie fakt, że Toeplitz jest bliskim krewnym dyrektora włoskiego Banku Commerciale i że ułaskawienie przychodzi w chwili, gdy rząd nasz stara się o zaciągnięcie nowej pożyczki zagranicznej. Rozumiemy dobrze, że rząd musi dokładać wszelkich starań, aby zdobyć przychylność kapitału zagranicznego w chwili dla nas gospodarczo ciężkiej, ale społeczeństwo nie może pod żadnym warunkiem zgodzić się na to, aby czyniono to kosztem podkopywania zaufania do wymiaru sprawiedliwości i poczucia równości wszystkich obywateli wobec prawa.

Zdarza się już bowiem po raz drugi, że członkowie rodzin, mających stosunki z kapitałem zagranicznym, uchodzą karzącej dłoni sprawiedliwości dzięki swym wpływom, podczas gdy zwykły obywatel na żadne względy liczyć nie może. — Niedawna i głośna afera Henryka Kona, który po dezercji w czasie wojny z bolszewikami otrzymał amnestję świadczy o tem, że najtrudniej zrobić pierwszy fałszywy krok; następne idą już o wiele łatwiej.

Wiadomość o ułaskawieniu Toeplitza wywołała w całem społeczeństwie polskiem przykre wrażenie, albowiem jest dowodem, że potęga kapitału sięga u nas w Polsce także tam, gdzie powinna panować nieubłagana zasada sprawiedliwości, zwłaszcza, jeżeli chodzi o zbrodnię przeciwko całości państwa. Inni komuniści mogą mieć słuszne pretensje do naszych władz, że ich w obliczu prawa traktują jako obywateli drugiej klasy. Opinja publiczna domaga się, aby rząd wyrzekł się niebezpiecznej inicjatywy, która podrywa zaufanie.

**X.**

### REKORD W GŁODZENIU SIĘ.

Z Chicago donoszą, że w tamtejszym zakładzie fizjologicznym osiągnięto nowy rekord głodówki. Mianowicie prywatny docent uniwersytetu dr. Frederic nie przyjął pokarmu przez 33 dni, poczem wygłosił odczyt o własnych wrażeniach w tym czasie.

Przez pierwsze dwa dni czuł się normalnie. Między 3-cim a 7-ym dniem zaczął odczuwać trudności w chodzeniu, poczem nastąpiło osłabienie. Następnie wystąpiło doraźne uczucie głodu, po trzech tygodniach żądza pokarmu opanowała go potężnie. W ostatnich dniach odczuwał gwałtowne bóle, skutkiem skórczów mięśni żołądka. Ulgę przyniosło mu picie ciepłej wody.

Próba ta wywołała sensację w kołach medycznych. Przez cały czas próby docent znajdował się pod kontrolą **profesorów wydziału medycznego.**

# Wielki transport winogron za 150.000 dolarów jedzie do Polski.

## Kupcy warszawscy — dostawcy kabaretów i spelunek — wykupują dolary na zakup zagranicznych frykasów. Trzeba piętnować zdrajców solidarności społecznej.

Z Warszawy telefonują:

Całe zdrowo myślące i rozumiejące swój własny interes społeczeństwo — na wezwanie rządu stanęło karnie w szeregach, tworząc **jednolity front** w obronie **zachwianego bilansu handlowego Polski**, a tem samem w obronie złotego.

Jakiem mianem napiętnować tych, którzy własną kieszeń mając na względzie wyłamują się z pod solidarności społecznej?

Dowiadujemy się o fakcie **niezwykłej bezczelności** pewnego odłamu kupców.

Nie bacząc na hasło wstrzymania się od wszelkich zakupów zagranicznych, a **zwłaszcza zakupów luksusowych, warszawscy importerzy winogron** zwrócili się w tych dniach do min. przemysłu i handlu z prośbą o **poparcie w Banku Polskim, gdzie pragną kupić 150.000 dolarów** na wykup świeżego transportu tego zbytkownego towaru.

Naturalnie **odmówiono tej prośbie.**

Dowiadujemy się dalej, **że kupcy ci rozpoczęli poszukiwania** dolarów na rynku warszawskim w **małych banczkach i na czarnej giełdzie.**

Rzecz prosta, poszukiwania tak poważnej sumy dolarów muszą zaważyć na kształtowaniu się kursu złotego polskiego w Warszawie.

**Niema dość słów oburzenia** dla napiętnowania takiej zdrady narodowych interesów.

Min. przemysłu i handlu powinno całemu społeczeństwu podać do wiadomości **nazwiska tych handlarzy,** którzy nie wahają się **podjąć dostawy zagranicznych frykasów dla kabaretów i spelunek** w chwili, gdy całe pracujące społeczeństwo **boryka się z nędzą** ofiarnie i zaciekle broniąc skarbu swego państwa.

# Jak zginął prokurator Sądu Najwyższego

## Kasznica i jego dwaj towarzysze?

**Zakopane,** 8 8. Tragiczna śmierć prokuratora Kasznicy i jego syna, oraz młodego słuchacza filozofji Ryszarda Wasserbergera, nie przestaje być **tematem rozmów w Zakopanem.**

Przedewszystkiem najżywiej omawiane są **niewyjaśnione okoliczności, towarzyszące zgonowi trzech turystów, względnie niezwykła przyczyna ich śmierci.** Jak wiadomo, z poprzednich doniesień i z telefonogramu, który podajemy na innem miejscu, trzech turystów **znaleziono martwych koło przełęczy Lodowej,** jednakże według dotychczasowych informacyi **nie ulegli oni żadnej** zwykłej katastrofie taterniczej, to znaczy, **że nie spadli w przepaść, na ciałach ich nie znaleziono śmiertelnych obrażeń.**

Według innej wersji, wszyscy trzej turyści zamarzli, według drugiej **ulegli zaduszeniu wskutek nagłego podmuchu huraganowego a zimnego wiatru, który zatknął im oddech.** Opowiadano dziś, że znaleziono ich leżących poniżej przełęczy Lodowej, **z pianą na ustach.**

Zdaje się, że żona ś. p. prokuratora Kasznicy uniknęła smutnego losu męża i syna, oraz trzeciego towarzysza, dzięki **temu tylko, że znajdowała się poniżej tego punktu, gdzie huragan zimnego wichru spowodował śmierć trzech turystów.**

Ciekawym szczegółem tej katostrofy jest okoliczność, o której opowiadają w Zakopanem, że **Ryszard Wasserberger,** trzecia ofiara katastrofy **nie towarzyszył państwu** Kasznicom w tej wycieczce, lecz miał się przyłączyć do nich przypadkowo względnie niedaleko tego miejsca, gdzie zastała ich śmierć. Mianowicie szedł on z innem towarzystwem turystycznem, które spotkało pp. Kasznicòw, a członków którego ś. p. **prokurator Kasznica miał podobno pytać się o drogę prowadzącą do zejścia z przełęczy,** której nie znał dostatecznie dobrze. — Wtedy Wasserberger, znany jako młodzieniec bardzo **uczony i uprzejmy,** miał się odezwać: **„Ja państwu wskażę drogę** i pójdę razem z państwem“, poczem pożegnał się ze swojem towarzystwem, a połączył się z tem, gdzie go zastał zgon.

Jutro **urzędowo ustalone zostaną przyczyny zgonu turystów,** a także znane będą i inne bliższe szczegóły, gdy członkowie pogotowia Towarzystwa Tatrzańskiego, którzy odbyli bardzo ciężką przeprawę ze zwłokami trzech tak tragicznie zmarłych, **będą mogli udzielić bliższych informacyj.**

—.-:—

# Komuniści warszawscy po wyroku lwowskim.

## Teror należy tępić bezwzględnie.

Z Warszawy telefonują:

Komuniści warszawscy, poruszeni wykonaniem wyroku na Naftalim Botwinie, z opętańczą energją dążą do zwołania wiecu swych członków i sympatyków dla demonstracyjnego zaprotestowania przeciwko **sądom doraźnym, stosowanym** przeciwko mordercom na tle politycznem. W dniu wczorajszym, jak i onegdaj rozrzucono po przedmieściach ulotki wzywające zwolenników idei komunistycznej, do tłumnego zebrania się wieczorem o 7-mej przy zbiegu ulic Żytniej i Młynarskiej. Wiec do skutku nie doszedł, gdyż grupki niezdecydowanych przybyszów, na widok policji rozeszły się lub szybko schodziły z pola, nie chcąc dać poznać, że przybywają na wiec. Wobec tego bez aresztowań się obyło.

W agitacji komunistycznej, jak ostatnio daje się zauważyć, coraz częściej **występują żydowscy** członkowie związku młodzieży komunistycznej, rozwieszając sztandary z napisami w **języku żydowskim** i polskim w dzielnicach najgęściej zaludnionych przez ludność handlową i robotniczą.

Wczoraj też w domu nr. 9 przy ul. Smoczej powieszono na brzegu dachu czerwony sztandar z napisem: „Cześć bohaterom Botwinom“ (?!) Identyczny sztandar znaleziono na podwórzu tegoż domu.

Na drutach telefonicznych przy ul. Nowolipie pn. 49 — członkowie KPP. zawiesili płachtę czerwoną z napisem w języku żydowskim „Cześć bohaterom w walce z burżuazją“. Na odwrotnej stronie po polsku „Cześć pamięci bohatera Botwina“. Płachty policja zdjęła i odesłała do urzędu policji politycznej.

Niezależnie od prób oficjalnej agitacji antypaństwowej — jak krążą pogłoski — kilka osób na wyższych stanowiskach w administracji państwowej i sądownictwie, zamieszkałych w Warszawie, otrzymało od centralnego komitetu partji komunistycznej zaproszenie na tamten świat, do czego komuniści kulką rewolwerową przyrzekają skazanym dopomóc.

„Wyroki“ te różnie podziałały na adresatów, w przeważnej jednak części, schowano je do archiwum na pamiątkę, zaś znikomą ilość przesłano **władzom dla wszczęcia śledztwa.**

—::—

## Czyżby wykrycie sprawców katastrofy Starogardzkiej?

### ŚLADY MAJĄ PROWADZIĆ DO BOJOWEJ ORGANIZACJI EHRHARDTA.

**Starogard,** 8 sierpnia.

Rozeszły się tutaj pogłoski, że władze policyjne wpadły na ślad sprawców katastrofy starogardzkiej.

Ślady te prowadzić mają do tajnej organizacji militarystycznej pruskiej Consul organizacja słynnego Ehrhardta. Członkowie tej organizacji mieli odbyć przed katastrofą na kilka dni specjalną poufną naradę, na której miano szczegółowo omawiać zamachy terorystyczne, jakich należy dokonać na ważniejszych objektach polskich, m. in. plany zamachów na koleje polskie.

Natychmiast po katastrofie odbyć się miało tajne posiedzenie członków tej samej organizacji w Poznaniu w najgłębszej tajemnicy.

Na posiedzeniu tem wyrażać miano zadowolenie z udanego zamachu kolejowego, stwierdzając, że plan udał się znakomicie.

Według dalszych pogłosek władze policyjne prowadzą w tej sprawie energiczne śledztwo i przesłuchują licznych świadków

### POPRAWA NA RYNKU WALUTOWYM UTRWALA SIĘ.

**Spekulanci czarnej giełdy bezskutecznie walczą o podniesienie kursu dolara.**

**Pomimo nadludzkich wysiłków i pomocy udzielanej przez niektóre organa informacyjne, dolar nie może podnieść się po wczorajszym spadku.**

**Wyższe kursa są zwykłym wymysłem, szerzonym dla ratowania się od zupełnej klęski.**

# Dzieci łódzkie na zielonej trawce.

Z półkolonji letnich w parku III-go Maja korzysta obecnie 2.500 dzieci, podzielonych podług wieku i płci na grupy w każdej przeciętnie 50, grup wszystkich jest 38.

Pod opieką czułych i troskliwych wychowawczyń - hygjenistek przepędzają dzieci mile czas. Pobyt ich w lesie urozmaicony jest pogadankami i zabawami.

Dla dzieci słabszych i gruźliczych urządzone są podług nowoczesnych wymagań leżalnie, gdzie chore dzieci otoczone są opieką lekarską.

Odżywienie otrzymują dzieci trzy razy dziennie. Mają na śniadanie kakao. Obiad składa się z dobrej i pożywnej zupy z chlebem, a na podwieczorek mają bądź kakao i chleb, bądź ryż na mleku. Kuchnie utrzymywane są w należytym porządku. Z samego rana odbywają się ćwiczenia gimnastyczne, po których następują ciekawe pogadanki dla dzieci. Dalej idą gry i zabawy. Codziennie biorą dzieci słoneczną kąpiel. Dwa razy na miesiąc korzystają z ciepłej kąpieli w Miejskim Zakładzie Kąpielowym przy ulicy Wodnej Nr. 25.

W razie deszczu dzieci chowają się w dwóch dużych namiotach z nieprzemakalnego płótna. Dzieci z krańców miasta korzystają z bezpłatnego przewozu tramwajami, odbywającego się pod opieką wychowawczyń.

# W PIEKLE PILSKIEM.

## Wściekłe ataki prasy niemieckiej.

### „Posen — Westpreussen" — twór bez głowy i nóg, ale o tułowiu odwetowym. Bez wody i żywności. Optanci ofiarami na ołtarzu niemieckiej propagandy.

Piła, 7 sierpnia.

Wzmagający się **atak prasy niemieckiej i zapowiedzi „represyj"** rządu niemieckiego w stosunku do Polski, uczyniły ze sprawy optantów **sprawę ważniejszą,** aniżeli jest nią wyjazd kilkunastu tysięcy osób, które dobrowolnie oświadczyły chęć przyjęcia obywatelstwa niemieckiego.

Władze niemieckie dokonały **„cudów waleczności", aby sprawę optantów przedstawić w jaknajgorszem dla Polski świetle,** przyczem urząd spraw zagranicznych szedł na czele innych urzędów. Stamtąd to toszły przecież dyrektywy, które skłoniły jeneralnego konsula niemieckiego w Poznaniu do niezwykłej taktyki, dzięki której wstrzymywał konsekwentnie wyjazd optantów. To co prasa niemiecka wszelkich odcieni pisała z powodu wyjazdu optantów, **przechodzi najostateczniejsze granice nieprzyzwoitości.** Przecież „Börsenzeitung", organ wcale nie brukowy pisał: **„Duch bandyty Korfantego krąży po Warszawie". (!) „Warszawskie bydło" (sic!),** przyczem miało to oznaczać nietylko **władze rządowe, lecz cały naród polski. Co pisały organy skrajnej prawicy,** hitlerowcy i prasa prowincjonalna, znana z lubowania się w obelżywem odnoszeniu się do wszystkich narodów sąsiednich — **łatwo sobie przedstawić.** Równocześnie jednak ilość wiadomości z obozu w Pile, była tak wielka, że należało sprawdzić na miejscu, jaki jest stan rzeczy, gdyż nietrudno przewidzieć, że stan obozu i pobyt tam optantów uważany także za ponętny motyw propagandowy i że Niemcy nie zaniedbali pokazać tego obozu korespondentom pism zagranicznych.

Piła jest miasteczko liczące około 40 tysięcy mieszkańców, mile położona nad Głdą (dopływ Noteci). Jest stacją pogranicznią, 17 klm. dalej na wschód idzie już granica polska ze **stacją Kaczory. Przez** Piłę idą dwie ważne linje kolejowe na wschód: jedna na **Chojnice — Tczew,** druga na **Bydgoszcz — Toruń.** Tam zaczyna się także „korytarzowa linja" dla pociągów niemieckich, jadących do Prus Wsch. Dlatego stacja kolejowa Piła **jest dzisiaj ważnym węzłem kolejowym.**

Niemcy po roku 1918 utworzyli z małych skrawków nadgranicznych **specjalną prowincję,** którą nazwali szumnie z wyraźnym akcentem odwetowym **„Posen - Westpreussen"** i nadali jej specjalne prerogatywy, tuworzyli **sejmik prowincjonalny, izbę handlową i szereg innych ciał „reprezentacyjnych",** odgrywających, jak łatwo się domyśleć, rolę manekinów. Gdy tylko coś się stanie lub ma się stać, jednem słowem, gdy Niemcy potrzebują głosu **„Ostmark"** — w tej chwili ta **prowincja uchwala potrzebne rezolucje.** W Pile istnieje **wicekonsul polski,** którego kierownikiem jest konsul Płaszycki, pracujący na tym posterunku już od dłuższego czasu.

Podczas wojny **założyli Niemcy w Pile wielkie warsztaty lotnicze.** W tym celu wybudowano na krańcu miasta kilka dużych hal. Z biegiem czasu przekształcono te hale **na baraki dla repatrjantów** z Rosji, dla Niemców, **wyjeżdżających z Polski.** Obóz ten nie nadzwyczajnie urządzony, przeznaczony został przez rząd pruski **dla chwilowego pomieszczenia niemieckich optantów.** Od kilku tygodni optanci poczęli się zjeżdżać, jednakże nic nie było przygotowanego na ich pomieszczenie, prócz wielkiego personelu i komendanta obozu. Ponieważ jest lato i ciepło, więc oczywiście optanci daliby sobie radę, **gdyby nie zasadnicza bezczynność władz niemieckich, które bieżącego lata zamieniły obóz w kursa wakacyjne dla agigatorów nacjonalistycznych.**

Doszło do tego, że była tylko **jedna kuchnia na 2 — 3.000 osób,** w dwóch wielkich halach był tylko jeden kran wodociągowy (inne pozamykano, ponieważ okazały się „niepotrzebnymi"). Optanci rzeczy swoje mieli zapakowane i ze względu na rychły wyjazd nie mogli ich do dna rozpakowywać. **Zabrakło więc koców i derek.** Wielkie państwo niemieckie nie mogło się zdobyć na to, by postawić w obozie 6 kuchen polowych i sprowadzić dwa tysiące koców do spania! Optanci rzeczywiście stracili zupełnie **równowagę umysłową.**

Brak najpotrzejniejszych rzeczy „zastępowały" władze niemieckie co godzina wielką **manifestacją przeciw Polsce.** Jak się zdaje władze rządowe chciały wmówić w optantów, że państwo polskie... wykupiło wszystkie derki w Niemczech, aby optanci nie mieli na czem spać i zamknięto pociągi w Pile, by optanci nie mieli wody do gotowania.

Na tem wszystkiem jednak nie koniec.

Optanci wogóle **nie mogą się zorjentować w swem położeniu. Przeważa w nich element silnie nacjonalistycznie usposobiony.** Niemcy ci, nie chcąc żyć w Polsce, **optowali za Niemcami.** Teraz nadeszła pora **powrotu. Oczekiwali oni, że dostaną od razu jakiś warsztat pracy, opieka rządu „rodzimego", zapewni im mieszkania** i łatwą przeprowadzkę do nowego miejsca zamieszkania. Tymczasem rząd **nie zorganizował niczego, ani pociągów osobnych do przejazdu, ani nie zaangażował firm transportowych do przewózki rzeczy i mebli, nie udzielił im żadnych informacyj,** nie podzielił pracy pomiędzy poszczególne władze. Natomiast wygłoszono do nich mnóstwo przemówień, w których padały **gromy na Polskę, na Ligę Narodów, na traktat wersalski,** układano w ich imieniu depesze na wszystkie strony, oblegali ich dziennikarze niemieccy, którzy telegrafowali **niestworzone historje do swych dzienników.**

Jakież praktyczne korzyści wpłynęły stąd dla optantów? Żadne. Poszczególni robotnicy, czy drobni rzemieślnicy awansowali tylko na aktorów w wielkiem propagandowem widowisku, które z lepszym skutkiem można było urządzić w jakiemś filmowem atelier. W tym sensie też optanci niewątpliwie są ofiarami polityki własnego kraju i własnego rządu.

—

W Pile urodził się Stanisław Staszic, syn burmistrza tamtejszego. W małym kościółku nad Głdą znajduje się jeszcze dzisiaj **tablica, której polski napis głosi, że wielki uczony był także „opiekunem ubogich".** Jest to główny ślad polskości tego miasteczka. Tuż obok kościoła jednak umieszczono w 22 roku, przeniesiony z Bydgoszczy pomnik Fryderyka II-go, który wsparty o szpadę, spogląda na każdego przechodnia, jakby na mustrze wojskowej. **I tak zetknęły się w Pile znowu dwa światy,** świat żywych i umarłych. Dziwnym zbiegiem okoliczności optanci niemieccy, którzy nie chcieli być obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej, przeszedłszy granicę, muszą być rekrutami niemieckości.

## Walka z „taxisami".



Pasażer: — Dlaczego pan stanął? Nieszczęście jakieś?
Szofer: — Nie, tylko dorożkarze polali ulicę klejem, aby „taxisy" nie mogły przejechać.

### „Jak zdobyć powodzenie w życiu?"

## Odczyt ks. Oraczewskiego

Znany i zasłużony kapłan - filozof, którego nazwisko jest głośne w całym kraju z powodu nowych idei, jakie wplótł w życie codzienne społeczeństwa, będzie miał jutro odczyt w sali Finharmonji, w którym zobrazuje wyniki swych badań w Anglji i Ameryce.

To nie tuzinkowy prelegent, pragnący zainteresować publiczność obranym przez się tematem, to raczej wieszcz, który przyszłe widzi prawdy, pragnie ludzkość prowadzić nowemi drogami i ognistemi głoskami ryć w jej sercach i umysłach wzniosłe cele.

Głęboka wiedza, przenikliwa bystrość sądu i znakomita wymowa pozwalają ks. Oraczewskiemu trafiać do serca i rozumu słuchacza. Dlatego też każdy jego odczyt pozostawia niezatarte wrażenie na uczestnikach oryginalnych „konferencyj".

Spodziewać się należy, że społeczeństwo łódzkie skorzysta z rzadkiej okazji i tłumnie pośpieszy jutro wieczorem do sali Filharmonji, aby ujrzeć i usłyszeć znakomitego gościa.

## Mac Donald o państwie socjalistycznem.

Przywódca socjalistów angielskich, a były Premjer gabinetu, Mac Donald, prowadząc kampanję agitacyjną przeciw załatwieniu strajku węglowego przez Rząd konserwatywny Baldwina, któremu zarzucił wprost „bolszewizm", na jednem ze zgromadzeń, mianowicie przed słuchaczami, szkoły wakacyjnej „Niezawisłej Labour Party" w Duumow, zrobił kilka zdumiewających oświadczeń. Oto mianowicie, jasno i bez ogródek, uznał państwo socjalistyczne za niemożliwość!...

— Czy wierzycie — pytał swoich słuchaczy — że gdyby powstała większość socjalistyczna, to za rok, lub dwa zdołałaby zmienić do gruntu ekonomiczne i przemysłowe warunki kraju i stworzyć państwo socjalistyczne? Bo ja nie wierzę! Przypuściwszy, że rewolucja się dokonała, czy możnaby stworzyć z nią państwo socjalistyczne? Nic podobnegoby się zrobić nie dało! W Rosji rewolucja ustanowiły swoje absolutyczne ustawy, a potem zaczęła się cofać, dopóki nie znalazła podstaw do budowy, a znalazła je mniejwięcej tam, gdzie Rząd robotniczy mógł je znaleźć w jakimś kraju, **gdzie nigdy nie było rewolucji.**

Tak sądzi Mac Donald i ma słuszność. Ale czy w takim razie warto **być** socjalistą.



## O czem myśli prasa polska?

**„Echo Warszawskie"** przytacza krytykę prób, zastąpienia parlamentu innem ciałem, reprezentującem interesy zawodowe rozmaitych grup.

Obecnie mówi się wiele o niekompetencji parlamentu i jego niezdolności do decydowania o kwestjach technicznych. Nie parlament, tylko jakiś organizm bardziej kompetentny, reprezentujący bezpośrednio **różne zawody,** miałby interwenjować w różnych kwestjach **techniczno-zawodowych.** Taka nowa instytucja mogłaby tworzyć prawa z większą znajomością rzeczy. I stąd wynikła myśl **„parlamentu zawodowego",** działającego równorzędnie z „parlamentem politycznym" w celu ograniczenia kompetencji tego ostatniego.

Te kompetencję są djamentralnie sprzeczne z duchem **rządów parlamentarnych i uważam je za niebezpieczniejsze od komunizmu i faszyzmu,** ponieważ ich charakter antyparlamentarny **jest dyskretniej ukryty.**

Zgromadzenia narodowe powinny reprezentować interesy całego kraju, nie poszczególnych grup. Każdy człowiek, zanim należy do takiej, lub innej korporacji, jest **przedewszystkiem obywatelem.** Kiedy go powołują do wybierania przedstawicieli, nie pytają go, czy jest adwokatem, rolnikiem czy kupcem, lecz wzywają go do uczestniczenia w wyborach, jako osobnika, zdolnego do wypowiedzenia się w ogólnych sprawach. To jest jedynym sposobem, aby **uwolnić ciało wyborcze** od przystępowania do wyborów pod hasłem ograniczonych zawodowych interesów.

Jeżeliby, przeciwnie, każdy głosował w dziedzinieo li tylko swego zawodu i na ludzi, którzyby reprezentowali tylko dany zawód, doszłoby do anarchji, doprowadziłoby to do parlamentu, nie mogącego uzgodnić poszczególnych poglądów swych członków i taki parlament, **zamiast pomagać np. parlamentowi politycznemu,** zawadzałby tylko i wprowadzałby do państwa czynnik nieładu.

Na specjalną etykę niemiecką zwraca uwagę **„Gazeta Poranna"** w związku z niesłychanie wykrętną i napastliwą mową Stresemanna.

Niezwykle charakterystyczne w ustach niemieckiego ministra było zdanie, iż „rząd polski powołuje się na prawo, ale jest ono **wielką niesprawiedliwością".** Jak widzimy — Niemcy dzielą dotyczące ich umowy międzynarodowe na **„sprawiedliwe" i „niesprawiedliwe".** Sprawiedliwemi w ich pojęcu są te, które **odpowiadają ich interesom.** Niesprawiedliwemi wszystkie, które w interesy niemieckie godzą i te w Niemczech traktuje się jak **„świstki"** papieru.

Oszczercza, pełna kłamstw i fałszów kampanja niemiecka nie znajduje dostatecznego przeciwdziałania ze strony polskiej. Jakkolwiek sprawa nasza i prawnie i politycznie jest najzupełniej uzasadniona, może się ona wydać inną tym umysłom na Zachodzie, do których dociera propaganda niemiecka, a do których nie próbuje trafić informacja polska.

Dalsze milczenie rządu polskiego wówczas, gdy i Reichstag i rząd Rzeszy wypowiedziały się w sposób zarówno perfidny, jak i pełen niedopuszczalnych pogróżek, powinno być przerwane.

—:—:—:—:—

**Pamiętajcie o inwalidach wojennych!**

# Wymogi dobrego stołu ongi, a dziś.

Nakrycie stołu i dobór potraw jest dla każdej dobrej gospodyni kwestją dużej wagi. Wie o tem, że świeży obrus, ładna porcelana, trochę kwiatów na stole sprawiają miłe wrażenie i dodają apetytu. Wymagania na świecie pod tym względem rosną i akcesorjum towarzyszącem jedzeniu trzeba coraz więcej czasu poświęcać.

Nie tak bywało dawniej. Zbytek w nakryciu nie był zupełnie znany bohaterom Homerowskim. Ich menu składało się z mięs smarzonych na wielkim ogniu, z wnętrzności nadziewanych krwią, tłuszczem z krów i owoców, wszystko zakropione dobrem winem. Najeść się aż do niestrawności, było ideałem biesiadników z owych czasów. Istniały jednak i wówczas toasty, istniał — flirt.

Uczty dawnych Rzymian stały się legendarnemi przez zbytek i różnorodną obfitość. Składały się one z różnych przekąsek mocno pieprznych, następnie szły przepiórki, kwiczoły, kapłony, pieczeń jelenia, pieczeń z dzika, pasztet z dziczyzny, wreszcie owoce. Wszystko zakropione winem cypryjskiem lub greckiem, które lało się strumieniami. Dookoła stołu ustawione były kanapy. Biesiadnicy jedli leżąc na brzuchu lub na boku; czasem ramię objęło kibić sąsiadki. Pisał zresztą o tem pięknie Sienkiewicz w Quo Vadis.

Zwyczaj siadania przy stole datuje się dopiero od r. 1000 po Chrystusie. Zwolna przyszedł zwyczaj nakrywania stołu obrusem. Zaczęto wprowadzać zbytek srebrnych i złotych naczyń. Na jadalnię przeznaczono w zamkach największą salę.

Zbytek w bieliźnie stołowej, w porcelanie rozpoczyna się w XIV wieku. Płótna adamaszkowe są już znane i obrusy przestawiają kwiaty, owoce, zwierzęta, pejzaże i t. d. Każdy dom zamożny posiada mnóstwo obrusów, bo zwyczaj każe, że każdy może być użyty tylko jeden raz. Zresztą nie mogło być inaczej, bo biesiadnicy jedli palcami i obcierali palce w obrus. Nieco później na dużym obrusie kładziono mniejszy i on służył do obcierania palców. Serwetka była jeszcze nieznaną i weszła w użycie we Francji dopiero za panowania Ludwika XIII i to w najbogatszych domach.

Widelce i noże ukazały się w tym samym czasie, uważane jednak były za przedmiot najwyższego zbytku. Srednio zamożni ludzie jedli dalej palcami, w sosach maczali chleb, a do zupy mieli kawałki drzewa grubo wydrążone.

Talerze porcelanowe wprowadzone około r. 1550 uchodziły w Paryżu za nadzwyczajną nowość.

Podobnie jak nakrycie stołu, tak i jedzenie ma całą swoją historję. Dla zdobycia różnych nowych produktów trzeba było zawojować nowe kraje, obmyślać sposoby uprawiania ich, fabrykacji i transportu. Kawa, herbata i czekolada nie oddawna są napojami codziennymi. Pieprz, cynamon, imbir można było otrzymać tylko w małej ilości w aptece, za bardzo drogie pieniądze. Uprawa jarzyn też była mało znana. Z czasem jednak jedzenie coraz bardziej się udoskonalało, a wszelkie najwykwintniejsze potrawy szły z Francji. Zbytek po tym względem datuje się z czasów Ludwika XVI. Rewolucja chciała wprawdzie i na tem polu wprowadzić duże ograniczenia i jak największą prostotę, ale z chwilą, gdy nastały spokojniejsze czasy, zaczęły się mnożyć pomysły, i wymagania rosły z każdym rokiem i rosną aż do naszych czasów.

## Pomysłowy kawał na tle manji odmładzania.

### Na „kawalarzu" poznała się jednak policja i wpakowała go do więzienia.

Z Paryża donoszą, że do merostwa zgłosił się jakiś mężczyzna, który na podstawie swoich dokumentów zażądał zaciągnienia na listę wyborczą. Przedłożone papiery opiewały na nazwisko Ludwika Autrang, urodzonego w Cannes, dnia 23-go stycznia 1818 roku. Funkcjonarjusz merostwa wyraził swe zdumienie z powodu tak niezwykłego wieku, zwłaszcza, że mężczyzna ów nie wyglądał tak staro. Wówczas mężczyzna, podający się za Autranga, oświadczył, że jest biologiem i wynalazcą nowej metody odmładzającej, która pozwoliła mu dożyć tak późnego wieku. Wynalazł on rzekomo eliksir zapewniający długie życie, oraz miał napisać broszurę p. t. „Możliwości odmłodzenia."

Ponieważ jednak ten przeszło stuletni starzec wyglądał stanowczo za młodo, więc władze powzięły pewne podejrzenia i postanowiły rzecz zbadać. Śledztwo wykazało, że rzeczywisty Autrang, który swego czasu urodził się w 1818 w Cannes, zmarł już w roku 1857. Stuletni zaś „słynny biolog", urodził się we Freibergu na Śląsku i to dopiero w roku 1870 i nazywa się naprawdę Fryderyk Wilhelm Weiss.

Sąd okazał mu mało zrozumienia dlatego rodzaju metody odmładzającej i skazał „biologa" na 8 miesięcy więzienia, oraz karę pieniężną.

## Co mówi Ford o wierze?

Sławny przemysłowiec amerykański Henryk Ford udzielił wywiadu jednemu z dziennikarzy amerykańskich, który go pytał:

— Co Pan sądzi o Chrystusie?

Ford odpowiedział:

— Wierzę w Chrystusa, wierzę w jego naukę.

— Którą z nauk Chrystusa uważa Pan za najlepszą i najpraktyczniejszą?

— Kazanie na górze. Da się ono zastosować do życia w każdem centrum przemysłowem i daje dobre rezultaty.

— A czy Pan urządził swoje przedsiębiorstwo podług kazania na górze?

— Tak jest. Jest ono naszą konstytucją i przestrzegamy go z korzyścią.

— A co Pan sądzi o religji?

— Wierzę, że jest konieczną i posiadam wiarę.

— Czy Pan rozumie religię?

— Nie. Religja jest podobna do elektryczności. Całe życie studjowałem elektryczność. Mówiłem o niej z Edisonem. Ale ani on, ani ja nie rozumiemy jej. Wiemy, że daje światło i dobrze światu służy. Tak też rzecz ma się z religią. Widzę jej rezultaty w życiu ludzkiem. *Czyni ludzi i* życie ludzkie lepszem.

— A jakie jest Pańskie zapatrywanie o Bogu i nieśmiertelności?

— Wierzę w Boga i w nieśmiertelność. Człowiek, który widzi porządek, jedność i piękność w przyrodzie, a nie wierzy w Boga, jest głupcem.

———o———

## Głuchy na całe życie.

(x) Kazimierczak Stanisław, woźnica, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 165, jadąc onegdaj wysoko naładowanym wozem, spadł na bruk obok posesji przy ul. Targowej 42.

Zawezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia stwierdził pęknięcie bębenków usznych.

Nieszczęśliwego Kazimierczaka odwieziono do Zbiorni Miejskiej.

—:—:—:—

## Plaga psów.

(n) Borkowski Stanisław, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 13, przechodząc przez podwórze domu przy ulicy Głównej 3, został pogryziony przez psa należącego do lokatorki tegoż domu Ireny Hanic.

Borkowskiemu nałożył opatrunek zamieszkały w pobliżu lekarz.

Panią Hanic pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

—x—

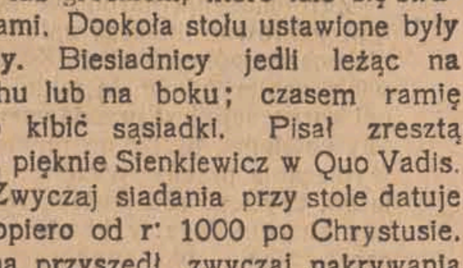
## Krucjata przeciw „niemoralnej" muzyce.

### Rytm, który sprawia, że mężczyzna zapomina o swoim domu i dzieciach, jest niemoralnym, — wołają Amerykanie.

Jaka to jest muzyka niemoralna? Taki oto problem ma rozstrzygnąć policja w Waszyngtonie.— Skoro ta kwestja zaś zostanie rozstrzygnięta wówczas surowa cenzura będzie stosowaną do dancingów i koncertów, albowiem Mrs. Minna Van Winkle, szef oddziału policji kobiecej w Waszyngtonie, utrzymuje z całą pewnością, że istnieje niemoralna muzyka i dodaje; „To właśnie ten specjalny rytm jazzbandu sprawia, że mężczyźni zapominają o swych domach i dzieciach. Dzicy, od których zapożyczono tą muzykę, na tyle przynajmniej szanują moralność, że tańczą to sami mężczyźni. Ale u nas chłopcy i dziewczęta puszczają się razem w taniec przy dźwiękach tej szatańskiej muzyki.

Mr. Hart wybitna również osobistość w policji waszyngtońskiej, jest tego samego zdania i zdaje mu się, że należy koniecznie wykorzenić melodję jazzbandu, aby przywrócić moralność w Stanach Zjednoczonych. Powiada on, że muzyka bez słów może oddziaływać również podniecająco i demoralizująco jak śpiew. Nie wszyscy jednak podzielają zdanie p. Winkle i Harta, to też dlatego w Ameryce grają jeszcze ciągle jazz-band.






HENRYK GEL...

## Z mądrości wschodnich.

Szedł Even bey ulicami miasta ponury i zły, wspierając się na lasce, jako że osłabiony był nie tyle wiekiem, ile harcami miłosnymi i bezsennemi nocami przy grze w kości, którym się namiętnie oddawał.

Przy nim pacholę dreptało młode, z czcią i miłośnie się w Even beya wpatrując.

— Czemu, effendi młodopłynny potok mądrości z ust twych nie wychodzi — spytał pacholik. Żali ci kto krzywdę jaką wyrządził?

Even bey milczał.

Złem okiem mrugnął, lecz wnet zgrabną i ładną dziewczynę zoczywszy wyprostował się i zda się o dziesięć lat odmłodniał.

Na Allacha! pisnął! Ta — gdyby chciała być artystką — wnet i bym ją chętnie do haremu swego zaliczył.

Czyż mało Effendi, masz kobiet w haremie?

Młody jesteś pacholku. Wiedz o tem, że nigdy dosyć kobiet w haremie, jak nigdy dosyć złota i srebra na grę w kości. A chociaż z wdzięków nowej niewiasty nie można korzystać—zawsze to w zysku zostaje, że gdyś ją wziął w poczet swych kobiet, nikt inny z jej łask korzystać nie będzie.

Czy dla tego, że każdy będzie się bał mądrej a bolesnej złośliwości, z której słyniesz Even bey'u?

— Pszczoła broni miodu, żądłem, mądry człowiek broni swych kobiet jadem złośliwości.

A jak, effendi, najłatwiej zdobyć kobietę?

Pochlebstwem i kłamstwem. Mam też swój pewny sposób: protekcja w teatrze. Na 10 — dziewięć da w siebie wmówić, że ma talent.

— Bo co to jest talent? Nic. Puste słowo. Trzeba go umiejętnie wmówić w kobietę.

A gdy ci się, mistrzu, kobieta znudzi?

Jeśli jest już innna nowa — to sposób prosty. Trzeba przekonać wszystkich mądrem słowem, że ta pierwsza, co przed miesiącem miała talent — do cna go straciła. Natomiast wynajduje się nową gwiazdę.

Mądre są słowa twoje, effendi jak miód, krzepiące.

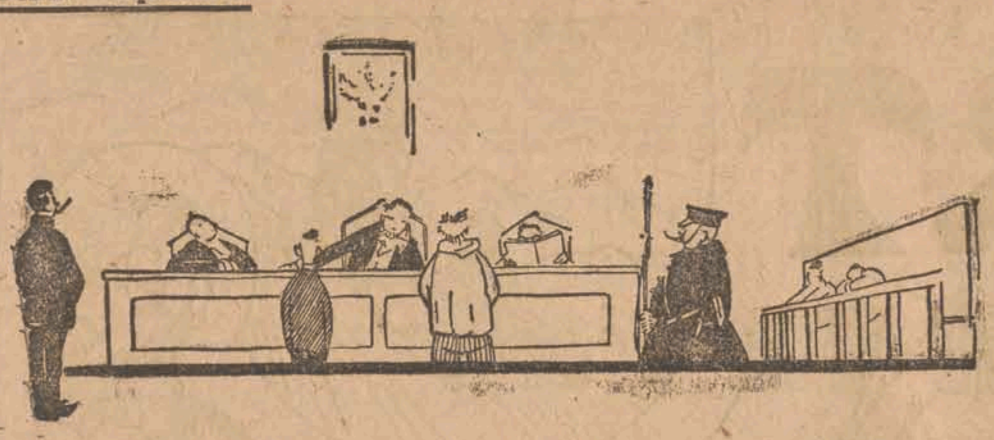
Wiedz, młodzieńcze, że w miłosnych bojach włos mi wypadł i zęby zczerniały. I wiedz, że niema stworzenia tak naiwnego jak kobieta.

Mistrzem jesteś w swej sztuce, effendi. Zazdroszczę ci, gdy pijesz wino w knajpie, a one niewiasty, jak pszczoły do kwiatu, lgną do ciebie. Naucz mnie swej sztuki, mistrzu.

Za młody i zbyt głupi jesteś, młodzieńcze. Musisz się wpierw nauczyć operować owocodajnym cynizmem. Musisz wiedzieć, że nie to jest białe, co istotnie białe, a co nam jest potrzebne jako białe. I musisz się nauczyć, by to co dziś białe — jutro — czarnem zrobić, gdy mądrość tak wymaga.

—::—

**Krateczki sądowe.**



# Dwa ogniska domowe w jednej izbie.

## Tragifarsa mieszkaniowa.

Coraz więcej w sądach pokoju wszystkich okręgów mnoży się od spraw mieszkaniowych. Na tle walki o dach nad głową dochodzi niejednokrotnie do tragedji, lecz bywa i tak, że w sprawach tych tkwi dużo pierwiastku humorystycznego. — Niechaj czytelnicy moi sami osądzą, z jakiego punktu widzenia traktować należy sprawę, którą podaję w dzisiejszych krateczkach.

W jednym z olbrzymich domów familijnych, należących do firmy Scheiblera przy Wodnym Rynku Nr. 12 w jednem i tem samem pomieszczeniu dziwnym jakimś trafem zamieszkiwały dwa małżeństwa: pp. Sampolscy i Marchewa. Należy podkreślić pewien szczegół nadający sprawie nieco pikanterji: Oto panie Sampolska i Marchewa są rodzonemi siostrami. Z tego tytułu zda się winna była panować między niemi zgoda idealna. Niestety, gdy obydwie siostry wyszły zamąż, zapomniały o łączących je węzłach rodzinnych i wypowiedziały sobie wzajemnie walkę o mieszkanie.

Każdy z mężów, rozumie się, solidaryzował się ze swą połowicą, przyczem szczególnie wojowniczym był pan Sampolski.

Kresu gorszącym kłótniom i bójkom nie położyło nawet orzeczenia administracji fabryki, uznające za właściciela mieszkania pana Marchewę.

Krew natomiast zawrzała w panu Sampolskim: co? taki z przeproszeniem Marchewa ma być gospodarzem? Niedoczekanie jego. Zamorduję, zaszlachtuję, jak psa! Żebym nawet miał być skazany na dwanaście lat ciężkiego więzienia, muszę postawić na swojem i tę Marchewę z tego mieszkania wykurzyć!

I snać zamiar ten godziwy był wypowiedziany w sposób dostatecznie przekonywujący, bo państwo Marchewa przestraszyli się nie na żarty! Ładna perspektywa, niema co, spać w jednej izbie z osobnikiem, który każdej chwili może ich wyprawić na łono praojców.

Należało przeto pozbyć się czemprędzej przyjemnego jegomościa, piastującego w sercu tak tkliwe zamiary względem właścicieli mieszkania; wystąpili przeto do sądu pokoju 2-go okręgu o eksmisję małżonków Sampolskich.

W dniu onegdajszym sprawę tę rozpatrywał sędzia Thum. Dowiedziawszy się, iż Sampolska i Marchewa są siostrami, zaproponował im pogodzenie się. Powódka jednakże słyszeć o tem nie chciała, oświadczając, iż w obawie przed groźbami Sampolskiego nie sypia w domu.

Sędzia jednak uznał, iż powód do eksmisji nie jest dostatecznie uzasadniony i powództwo Marchewy oddalił.

——::——

# Kontrola mieszkania i co z tego wynikło.

(n) W dniu wczorajszym do IV Komisarjatu P. P. zgłosiła się Bela Berliner, zamieszkała w Alejach I Maja 32, i zameldowała o kradzieży dokonanej przez jej braciszka 18-letniego Icka.

Milutki „Icuś“ korzystając z nieobecności siostry, nie namyślając się wiele, obejrzał sobie (bardzo skrupulatnie) mieszkanie zabierając na pamiątkę 70 dolarów i 300 złotych, po dokonaniu tego „Icuś“ nie czekając powrotu siostry zbiegł w niewiadomym kierunku.

Odszukaniem zbiega zajęła się policja powyższego komisarjatu.

# Demon alkoholu.

## Dysonans małżeński państwa Salińskich.

(n) W domu przy ulicy Rokicińskiej 8 od kilku lat zamieszkuje małżeństwo Salińskich, które cieszyło się wśród licznych sąsiadów bardzo dobrą opinją.

Ona była kobietą spokojną i dobrą gospodynią.

Mąż Bolesław był typem również wzorowego małżonka.

Ostatnio jednak harmonja małżeńska psuć się poczęła.

Powodem tego był p. Bolesław, który zarażony brakiem pracy upijał się.

Powtarzało się to coraz częściej, ostatnio nawet p. B. pieniądze na wódkę brał od swej żony.

Z tego powodu między małżonkami dochodziło do nagłych kłótni i bójek.

P. Marja postanowiła nie dawać więcej mężowi na wódkę, i to właśnie stało się powodem bójki, zakończonej smutnym epizodem.

Saliński przyszedł onegdaj do domu pijany i zażądał od żony pieniędzy.

Kiedy odmówiał żądaniu męża, rozgniewany p. Bolesław zaczął okładać żonę pięściami.

Salińska padła na ziemię bez przytomności. Widząc to mąż, wszczął krzyk na który zbiegli się sąsiedzi, starając się przyprowadzić nieszczęśliwą kobietę do przytomności — jednak bezskutecznie.

Zawezwano karetkę Kasy Chorych lekarz której, udzieliwszy pomocy pozostawił ofiarę męża - pijaka na miejscu w stanie osłabionym.

Powiadomiony o powyższem VIII Komisarjat P. P., pociągnął Salińskiego do odpowiedzialności sądowej.

**Dzień w Łodzi.**




# Noworodek na szosie.

(n) W dniu wczorajszym na szosie Karolewskiej dostała bólów porodowych 21-letnia Anna Baranowska bez stałego miejsca zamieszkania.

Przybyły lekarz pogotowia odwiózł Baranowską do kliniki położniczej przy ulicy Prez. Narutowicza 54.

Przed kliniką z karetki wyniesiono Baranowską już w towarzystwie nowonarodzonego synka.

——(!)——

# Ci zawsze pracują.

(w)Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy dostali się do mieszkania Jakóba Grosmana, zamieszkałego przy ulicy Aleje I maja 50 i skradli garderobę, oraz inne wartościowe rzeczy na ogólną sumę kilkudziesięciu złotych.

—

Marjannie Młynarczyk, zamieszkałej przy ulicy Moniuszki 4, skradziono ze strychu bieliznę łącznej wartości 200 złotych.

——(!)——

# Dwóch przeciw jednemu

(r) Onegdaj przy ulicy Wójtowskiej wynikła bójka pomiędzy Józefem Wojciechowskim, zamieszkałym przy tejże ulicy pod Nr. 5, oraz braćmi Karolem i Janem Marciniakami (sąsiadami Wojciechowskiego).

Rozwścieczeni bracia Marciniak wzięli się energicznie do swego przeciwnika, który też po paru minutach legł bez przytomności na chodniku.

Widząc to bracia zbiegli.

Do Wojciechowskiego zawezwano pogotowie, które odwiozło ofiarę bójki do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Powiadomiony o powyższem XIII Komisarjat P. P. zajął się bliżej osobami wojowniczych braci.

—x—

# Plaża na trotuarze.

(x) Teresa Till, mieszkanka domu przy ulicy Miedzianej 5, „ululawszy“ się porządnie postanowiła pójść „na plażę“.

Był to dobry ze strony pani Teresy pomysł, tylko niestety wykonany w nieodpowiedniem miejscu.

Teresa obrała sobie miejsce na plażę chodnik, przy ulicy Głównej 63.

Nie podobało się to jednak funkcjonarjuszowi P. P., który zbudził ją z tej przyjemnej drzemki i odprowadził (prawdę mówiąc odniósł) do XI Komisarjatu P. P.

Tilową zatrzymano do czasu zupełnego wytrzeźwienia w komisarjacie, sprawę zaś skierowano na drogę sądową.

——::——

RONIL NYLG. 19)

# Dlaczego?

W tej chwili minął ich w szybkiem tempie samochód. Siedział w nim przystojny, młody mężczyzna, który rzucił okiem na parę siedzącą w dorożce i pomimo szybkiej jazdy, poznał w kobiecie Zarę. Zdumiał się i podniósł się na swem siedzeniu, aby jeszcze raz skonstatować, czy się nie omylił, ale samochód już go zbyt daleko uniósł od dorożki.

— To chyba nie może być Zara, — pomyślał. — Pojechała przecież wczoraj do Paryża. Ale jeżeli przypadkowo to była ona... kim był ten mężczyzna, który obok niej siedział?

Kazał obrócić i pojechać z powrotem do domu. Tam usiadł przed kominkiem, w głębokiej zadumie z uczuciem szarpiącego niepokoju w sercu.

DZIESIATY ROZDZIAŁ.

Mirko siedział przed kominkiem i wygrywał właśnie jakąś smutną piosenkę na swoich skrzypcach, gdy oboje weszli do pokoju. Posiadał niewątpliwie wybitny talent, ale jego zdrowie było zawsze takie słabe, że o regularnem studjum mowy nie było. Pozatem w ostatnich latach nie było nigdy pieniędzy na opłacenie mu dobrego nauczyciela. Ale ten dziwny, ułomny chłopak wkładał swą duszę w każdy ton, który wygrywał. Zawsze, gdy był sam i smutny grał „Chanson triste“. Miał prawie siedem lat, gdy jego matka umarła i pamiętał ją dobrze; kochała muzykę Czajkowskiego, a zwłaszcza ten utwór. Grał go dla niej w tym dniu, gdy leżała już na marach i melodja ta była nierozerwalnie związana w jego pamięci ze wspomnieniem tej chwili.

Zdawało mu się, że rozmawia ze swą matką za pośrednictwem swych skrzypiec Z matką, która była wśród świętych aniołów. Jak tam mogło wyglądać? Może tam był las, podobny do tego, który widział wokół Fontainebleau, ale z pewnością były tam roje ptaszków, które śpiewały podobnie, jak to czyniły słowiki w ogrodach Borghese. Nie było tam jednak kanarków, których nie lubił. Słońce tam świeciło bez przerwy, a matka miała na sobie lekką, powłóczystą niebieską sukienkę i piękne białe skrzydła u ramion. Jej piękne jasne włosy unosiły się w podmuchach wiatru i tworzyły dookoła jej głowy piękną aureolę. Cherisette zawsze go uczyła, że Bóg był dobrym dla małych opuszczonych chłopców. Chciał swymi tonami dotrzeć do Boga i prosić go, aby mu pozwolił spotkać się ze swoją matką w niebie.

Znana melodja, którą usłyszeli już na schodach, kazała im przyśpieszyć kroku: wiedzieli bowiem, w jakim nastroju był biedny chłopak, gdy grał „Chanson triste“.

Mirko był zatopiony w swoich marzeniach i nawet nie słyszał, jak Zara i Mimo weszli do pokoju. Nagle zauważył ich: w jego oczach ujrzeli łzy. Ale smutek znikł, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej gdy ujrzał swoją siostę.

— Kochana Cherisette! — zawołał i rzucił się w jej ramiona. Zara go całowała i pieściła, jak wówczas, gdy jeszcze był całkiem maleńki. Mirko chciałby, aby te chwile nigdy się nie skończyły; pieszczoty jego siostry przypominały mu matczyne i kazały mu na chwilę zapominać o tęsknocie za umarłą.

— Urządzimy sobie ucztę! — zawołała Zara radośnie. — Ojciec twój i ja przynieśliśmy całe nakrycie, obrusy i serwetki. Teraz ty, Mirko, będziesz kucharzem, my zaś nakryjemy stół.

Dziecko cieszyło się, klaskało w dłonie i pomagało im rozpakowywać przyniesione paczki.

Wkrótce stół był nakryty i ubrany kwiatami. „Apasz“, jeszcze nie sprzedany stał w kącie na sztalugach, zaś pled rozwieszony na dalszych dwóch zasłaniał to wszystko, co miało być zakryte przed okiem gościa.

Co byłby jej wuj, albo lord Tankred powiedział, gdyby zobaczył teraz jej oczy łagodne, jak u gołębicy i pełne cichej radości?

Po herbacie usiadła w fotelu i wzięła Mirka do siebie. Opowiadała mu o wspaniałym domu, gdzie teraz miał zamieszkać, o łagodnej i dobrej pani, pięknym widoku na morze z jego pokoju i pięknych lasach, które okalały siedzibę od strony lądu. Wkrótce też ona sama go odwiedzi. Gdy to powiedziała, na myśl jej przyszedł jej własny los: Co z nią przeznaczenie zrobi w krótkim czasie? — Mimowolny dreszcz przebiegł jej ciało.

— Co to było Cherisette? — zapytał Mirko. — O czem myślałaś teraz?

— Mirku, Cherisette także musi pojechać do nowego domu; przyjedziez kiedyś do niej i odwiedzisz ją.

Gdy Mirko zaczął ją prosić, aby mu opowiedziała, co myślała, odpowiedziała wymijająco i starała się skierować jego myśli na inne tory. Wkońcu rzekł:

— Ale nie do mamy w niebie? Tam z pewnością będzie jeszcze miejsce dla nas obojga, to może mnie zabierzesz tam ze sobą.

—

Gdy wróciła do parku Lane i weszła do bibljoteki swego wuja, zastała go siedzącego przy biurku i telefonującego. Pozdrowił ją oczyma i nie przerwał rozmowy. Skinieniem głowy poprosił ją, aby usiadła.

— Tak, proszę przyjść na obiad. Czy pan ją może zobaczyć, jeżeli przypadkowo nie pojechała do Paryża? — Spojrzał pytająco na Zarę, która zmarszczyła brwi. — Nie, ona jest bardzo zmęczona i poszła do swego pokoju. Była dzisiaj na wsi, aby odwiedzić kilku znajomych. Nie... jutro nie... ona wyjedzie znowu na wieś... a następnego wieczora do Paryża. — Na dworzec? Zapytam ją, ale ona może pod tym względem jest do mnie podobna i nienawidzi scen pożegnalnych.

Krótki śmiech, a potem jeszcze:

— Dobrze, niech pan przyjdzie o ósmej. Dowidzenia.

Markrute oddzwonił i spojrzał na swą siostrzenicę z niepewnym uśmiechem.

— Twój narzeczony ma wielką ochotę ciebie spotkać... cóż ty na to?

— Wykluczone — odparła zirytowana. — Myślałam, żeś go zawiadomił, wuju, aby nie przychodził na dworzec, inaczej pojadę innym pociągiem.

(d. c. n.)




# Udział Łodzi w zawodach lekko-atletycznych

## o mistrzostwo Polski.

Przed kilkoma dniami podawaliśmy program zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Polski, które odbędą się w dniach 14 i 15 b. m. na boisku T. S. „Wisła" w Krakowie.

Jest to pierwszy wypadek, że mistrzostwa w tej dziedzinie sportu nie mają miejsca w Warszawie, zrobione jest to jednak celowo, bowiem idzie o zawiązanie bliższego kontaktu ze sportem górnośląskim.

Na boisku „Wisły" wre gorączkowa praca, stawiają prowizoryczne domki dla zawodników, poprawiają bieżną i skoczną. Krakowskiemu Związkowi Lekkoatletycznemu należą się słowa najwyższego uznania za czyn, w pełnem tego słowa znaczeniu, obywatelski. K. Z. L. A. wiedząc o tem, że związki poszczególne są biedne, a kluby niechętnie wysyłają zawodników na własny koszt, **udziela wszystkim lekko atletom locum i utrzymanie za 1,50 zł. dziennie.** Dzięki temu ilość współzawodników powiększy się znacznie.

Rola Łodzi w mistrzostwach lekkoatletycznych będzie minimalna, bowiem nie rozporządzamy odpowiednim materjałem. w dodatku jeden z najlepszych lekko atletów łódzkich p. Stybe, na którego można było liczyć, że przy rzutach zdobędzie jakieś lepsze miejsce, zwichnął obojczyk i najprawdopodobniej nie będzie mógł pojechać.

Ekspedycja łódzka składać się więc będzie przeważnie z członków Ł. K. S., a mianowicie: Rębowski (pięciobój i rzut dyskiem), Maziaszczyk (skok wdal i o tyczce), Hajek (400metrów i 800), Sas (skok wdal i rzut kulą), Starosta (biegi krótkie). Wszyscy wyżej wymienieni należą do sekcji lekko-atletycznej Ł. K. S. i trenują pod kierunkiem p. Rębowskiego.

Wobec szalonej wprost rywalizacji nie należy się łudzić, że Łódź zdobędzie któreś z czołowych miejsc. Musimy pamiętać o tem, że w biegach brać będą udział sławy w rodzaju pp. Kostrzewskiego, Forysia, Szelestowskiego i t. p., że wprost bezkonkurencyjnym w rzutach dyskiem i oszczepem jest Gruner (A. Z. S.) itd., itd.

Należy jednak nie zapominać i o tem, że lekkaatletyka u nas powstała przed bardzo niedawnym czasem i pomimo ignorancji ze strony publiczności rozwija się nadspodziewanie dobrze.

Może przy dużym nakładzie pracy uda się nam w przyszłym roku zdobyć jakieś lepsze miejsce. W.

# Zawody sportowe X dywizji.

Na program pierwszego dnia dorocznych zawodów sportowych X dywizji złożyły się bardzo ciekawe przedboje i przedbiegi lekkoatletyczne, pomimo to, jednak, publiczność zawiodła zupełnie i na boisku D. O. K. IV zebrała się zaledwie garstka ludzi.

Na pozór jest to fakt trudny do zrozumienia, ale ten, kto dokładnie zna sportową Łódź, wie gdzie leży przyczyna tej karygodnej ignorancji, tej bodajże najważniejszej gałęzi sportu.

Dla każdego przeciętnego łodzianina słowo sport jest jednoznaczne z piłką nożną, zaś inne dziedziny sportu, jak lekka atletyka, boks, szermierka etc. są traktowane prawdziwie po macoszemu.

Jest to fakt bardzo smutny, ale miejmy nadzieję, że z biegiem czasu sportowa Łódź zrozumie, że lekka atletyka jest podstawą rozwoju fizycznego i wtedy zawody lekko-atletyczne będą się cieszyły większą, niż obecnie frekwencją i zainteresowaniem publiczności.

Mamy nadzieję, że w dniu dzisiejszym trybuny boiska D. O. K. zapełnią się, bowiem prócz zawodów lekko-atletycznych odbędzie się mecz między VII a XXVI dywizją piechoty.

Co się tyczy programu wczorajszego, to prócz przedbiegów do 100 metrów, przedbiegów do skoków wdal i rzutów oszczepem, odbył się po raz pierwszy pięciobój wojskowo-sportowy, będący najlepszem świadectwem rozwoju sportu w wojsku.

Na pięciobój złożyły się: bieg 100 metrów, bieg 800 metrów, skok w dal, rzut granatem do celu oraz walka na bagnety, która z powodu zapadającego zmroku nie została ukończona.

Do zawodów stanęło 162 lekkoatletów, w tem 156 wojskowych (60 — 28 p. S. K.; 15 — 30 p. S. K.; 44 — 31 p. S. K.; 37 — 10 p. K. A. P.) i 6 zawodników ze Związku Harcerstwa Polskiego, z panem Rębowskim i Sasem na czele.

Jak widzimy jest to liczba prawdziwie imponująca, jaką nie może się poszczycić nawet największa cywilna impreza.

Najlepiej ze wszystkich konkurencyj wypadł skok wdal, gdzie plutonowy Jastrzębski (10 p. K. A. P.) osiągnął 5,56 m. st. strzelec Cekier (28 p. S. K.) — 5,26 m., a p. Sas skoczył poza konkursem 5,50 m. Pozatem ciekawą była walka na bagnety, gdzie największą ilość punktów i I-sze miejsce zdobył sierżant Sror (28 p. S. K.) mistrz w szermierce województwa łódzkiego.

Zawody prowadził p. kapitan Zabłocki, prezes Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej przy współudziale pp. por. Lipińskiego, Konokarskiego i t. d. — Podczas zawodów przygrywała orkiestra 28 p. S. K. Organizacja stała w zupełności na wysokości zadania. W.

—:-:—

## Magin wystąpił z Turystów.

— (S) Znany środkowy napastnik klubu Turystów, Magin, otrzymał onegdaj zwolnienie z klubu. Będzie on najprawdopodobniej grał w Wojskowym Klubie Sportowym, ale dopiero po wygaśnieciu nałożonej nań przez Ł. O. Z. P. N. czteromiesięcznej dyskwalifikacji.

Wystąpienie Magina jest dla linji ataku Turystów poważnem osłabieniem, gdyż był on jej znakomitym kierownikiem.

—::—

# Union — Hakoah i G. M. S. — Szturm.

Do kalendarzyka zawodów footbalowych podanego w numerze wczorajszym naszego pisma dodać należy jeszcze dwa mecze, zareklamowane w ostatniej chwili.

Na boisku przy ul. Wodnej gra dziś o 5 ej po południu Union z Hakoahem. Jest to spotkanie rewanżowe. Pierwsze zawody obu drużyn, rozegrane przed kilku miesiącami przynlosły miłe i z trudem wypracowane zwycięstwo Unionowi.

Teraz jest Union już w wiele lepszej formie i starać się zapewne bedzie o uzyskanie bardziej zaszczytnego wyniku.

Drugim meczem są zawody puharowe klasy B między G. M. S. a Szturmem. Poprzedni mecz przyniósł nieoczekiwane, acz zupełnie zasłużone zwycięstwo czerwonym (Szturm), którzy prowadzili do przerwy aż 5:0, ulegli jednak po przerwie ambitnie grającemu przeciwnikowi, pozwalając wbić sobie cztery bramki. Niewiele już wtenczas brakowało, aby G. M. S. wyrównało.

Jutrzejszy mecz zapowiada się bardzo ciekawie, gdyż Szturm będzie chciał ponownem zwycięstwem dowieść, iż jest drużyną lepszą, G. M. S. zaś musi naprawić swą nadszarpniętą ostatniemi porażkami reputację.

Zawody odbędą się o godzinie 11-ej na boisku Ł. K. S. koło dworca Kaliskiego.

## Mistrzostwo kolarstwa „Resursy".

(S) Dobrze zasłużona już na polu popularyzacji sportu kolarskiego wśród szerszego ogółu sekcja kolarska Towarzystwa Rzemieślniczego „Resursa" urządza, po całym szeregu wycieczek, w nadchodzącą niedzielę zawody kolarskie o mistrzostwo klubu.

Zawody odbędą się na znakomitej szosie prowadzącej ze *Zgierza do Warszawy* przyczem start wyznaczono, jak zwykle, w Krzywiu.

Program zawodów obejmuje trzy biegi, a to:

1) O mistrzostwo klubu na przestrzeni 50 klm., dostępny jedynie dla członków „Resursy";

2) Bieg gości na 10 klm., dostępny dla wszystkich zawodników, którzy dotychczas nie zdobyli jeszcze pierwszych nagród; ) Bieg turystyczny na 15 klm.

Początek zawodów o godz. 9-tej rano. *Na miejscu w Krzywiu znakomity bufet* do dyspozycji gości. Dojazd tramwajem do Zgierza, skąd bryczką niespełna dwa kilometry.

# Czy umiesz całować?

## Podręcznik do całowania.

Zdawałoby się, że całowania to już chyba nikogo uczyć nie trzeba, a jednak widocznie sztuka pocałunków wymaga również pewnych wskazówek, ponieważ niedawno ukazał się specjalny podręcznik p. t. „Książka o całowaniu". Autorem tego osobliwego podręcznika jest Niemiec nazwiskiem Schaarfenberg, który ze zwykłą systematycznością niemiecką przechodzi kolejno wszelkie odmiany pocałunku. P. Scharfenberg okazuje niezwykłą erudycję w tej dziedzinie. I tak n. p. segreguje on pocałunki kobiece według narodowości.

Japonka nie umie całować. Całuje tak, jakby jej przy tem nie było.

Pocałunek Hinduski zawiera pełne oddanie.

Pocałunek kobiety z Syamu jest jakby snem o pocałunku Jawajki.

Rosjanka całuje wtedy, kiedy się tylko nudzi, ale jednak niesłychanie gorąco.

Węgierka całuje nietylko ustami, ale ramionami, rękami, piersią, biodrami.

Pocałunek Czeszki obiecuje o wiele więcej, aniżeli dotrzymać może.

Finlandka całuje spokojnie po mieszczańsku.

Szwedka całuje mocno, krótko i przechodzi zaraz nad tem do porządku dziennego.

Pocałunek Holenderki jest gospodarski, domowego wyrobu.

Szkotka przy pocałowaniu gryzie zębami dolną wargę ukochanego.

Dama z Medjolanu jest w pocałowaniu bardzo wybredną, jej siostrzyca rzymska całuje z wyrafinowaniem, a Neapolitanka całuje bez pamięci, bez wyboru.

Pocałunki Portugalek mają posmak sardynek z oliwą.

Rumunki gryzą.

Niemka całuje w poprzek ust podobnie jak Irlandka. Dysząc przy tem ciężko, jak zanadto rozpalony piec i wydając ze siebie jakieś nosowe dźwięki.

O pocałunkach Wiedenek możnaby, zdaniem autora podręcznika, napisać specjalne dzieło.

Wiedenka płacze, śmieje się, prosi, tyranizuje i pociesza, przysięga, kłamie, zdradza, bierze, daje, przebacza, zrywa, mówi i milczy wszytsko przez jeden jedyny pocałunek.

Paryżanka uśmiecha się przy pocałunku.

Hiszpanka całuje ekscentrycznie.

O pocałunkach oPlek p. Scharfenberg nie umie nic powiedzieć, co przypuszczam żadnej Polki nie zmartwi.

Autor podręcznika pocałunkowego nie poprzestaje na klasyfikacji pacałunków kobiecych, ale mówi również o pocałunkach męskich. Dzieląc je nie według narodowości, ale według temperamentu. Powiada on, że sentymentalny mężczyzna ma lekko rozchylone usta, śmiałego mężczyznę poznaje się po tem, że bez namysłu całuje każde usta kobiece, które mu się godnemi pożądania wydadzą.

Śmiałość podniesiona do kwadratu staje się impertynencją. Mężczyźni tego rodzaju całują szybko, nie zwracajac uwagi na to, jak reaguje druga osoba. Mężczyzna skryty natychmiast po pocałunku wysuwa wargę górną ponad dolną. Skąpiec wysuwa najprzód dolną wargę i całuje chciwie, jakby tę możność całowania chciał jaknajobficiej wykorzystać.

Jak widzimy z tego, p. Scharfenberg jest teoretycznie doskonale poinformowany o wszelkich rodzajach pocałunków. Czy jest on praktycznie również wyszkolony, to jest już jego prywatna rzecz i w to wchodzić nie możemy. Kto wie jednak, czy nie zachodzi tutaj ten sam wypadek co z owymi autorami podręczników wzbogacania się. Udzielają całemu światu rad, jak najprędzej przyjść do majątku, a sami pozostają dłużni kelnerowi za małą kawę.

# Życie ekonomiczne.

## Jak instytucje oszczędnościowe mogą się przyczynić DO ZMNIEJSZENIA NIEPOTRZEBNEGO IMPORTU.

### Propaganda umiejętnego wydatkowania zadaniem chwili. — Muszą się nią zająć także organizacje społeczne.

Cały aparat wewnętrznego życia gospodarczego Polski uzależniony jest od sposobu spożycia, od organizacji spożycia w Polsce. Badając nawet pobieżnie naszą konsumpcję, zauważymy poważne braki i organizacyjne i rzeczowe, wynikające **z mełogo uświadomienia szerokich rzesz konsumentów polskich jak, co i gdzie nabywać należy.**

Odzwierciadla to najdobitniej ujemne saldo naszego bilansu handlowego.

**Przesąd** panujący w społeczeństwie, **iż towary zagraniczne przewyższają** jakością **towary krajowe podcina rodzimy przemysł.** Zapotrzebowanie i spożycie towarów importowych, **towarów luksusowych, względnie zbędnych,** jak np.. owoce południowe. podważa równowagę naszego bilansu handlowego **i uniemożliwia oszczędność pieniężną.** To ostatnie wskazuje na pewną łączność pomiędzy pracą instytucyj oszczędnościowych. a **więc gromadzących wyniki uregulowanej gospodarki domowej obywateli, a propagandą umiejętnego wydatkowania.**

Jesteśmy przekonani, iż uruchomienie przy którejkolwiek **instytucji biura porad w zakresie umiejętnego wydatkowania,** nietylkoby opłaciło się instytucji, ale również przyczyniłoby się do rozwoju oszczędności gospodarczej, a więc posunęłoby znacznie naprzód sprawę organizacji oszczędności.

Do pracy tej powołane są rozliczne instytucje społeczne, a przedewszystkiem oświatowe.

Narodowa organizacja kobiet rozwija prace w tym kierunku, urządzając szereg zebrań w różnych miastach Polski. **Instytucje oszczędnościowe** winny we własnym interesie **pracę te poprzeć,** nawiązać kontakt z istniejącemi **organizacjami wychowania społecznego** i dopomódz im do rozwiązania tej niezmiernie ważnej pracy, przez dostarczenie odpowiedniego materjału propagandowego (ulotek, broszurek i t. p.). Szerzenie haseł: **nabywać jedynie produkty wyrobu krajowego — ograniczać konsumcję towarów zbytkownych; łącznie ze wskazyw. źródeł zakupów najtańszych,** uzupełniać winno hasło przyjęte już przez instytucje oszczędnościowe: nie trzymajcie pieniędzy w domu, składajcie **je w kasach oszczędności.**

**Stałe rozpowszechnianie pewnych haseł** w społeczeństwie **wytwarza przyzwyczajenie obywateli do postępowania w myśl tych wskazań;** stają się one powszechnemi, i mimo niejednokrotnie woli i chęci, obywatele do nich się przystosowują. Poza bowiem warunkami gospodarczemi umożliwiającemi oszczędności **strona psychologiczna** w pracy gromadzenia drobnych kapitałów **odgrywa pierwszorzędną rolę.**

**Nieustanne powtarzanie pewnych** zdrowych haseł, suggerowanie ich niejako społeczeństwu, **zawsze wywołuje skutek.**

Chodzi o to, **aby pewne hasła w tej dziedzinie stały się kanonami postępowania obywatelskiego.** Stać się to może, jeśli hasła te będą uwidoczniane wszędzie, a więc w szkolę,na zebraniach i zgromadzeniach i w rodzinie obywatel winien **spotykać te hasła.** Zżyje się on wtedy z niemi, będzie je uważał za tak naturalne jak każde inne zjawisko życia powszedniego.

Musimy wpoić głęboko w społeczeństwo poczucie **konieczności „uporządkowanego życia“ jednostek, rodzin, a przeto i całego społeczeństwa.**

Ideę tę należy szerzyć przedewszystkiem **w szkole.** I tu pole pracy dla instytucyj oszczędnościowych, szczególniej drobniejszych, jest przeogromne, w porozumieniu z kierownictwem szkół miejscowych.

A więc szkolne kasy oszczędności i propaganda „umiejętnego wydatkowania“ w szkołach, aby młodzież przyuczyć i wychować w **cnocie oszczędności. przyzwyczaić ją do życia z kredką** w ręku. Różne typy szkolnych kas oszczędności, o których w wydawnictwie „Oszczędność“ kilkakrotnie pisano, mogą mieć zastosowanie u nas, przez wprowadzenie czy to specjalnych książeczek szkolnych przez instytucje, czy też, co jest łatwiejsze, oddanie do dyspozycji nauczycielstwa marek oszczędnościowych i karnecików odpowiednio przygotowanych.

Że praca wśród młodzieży szkolnej może mieć znaczenie **nietylko wychowawcze,** a również praktyczne, świadczą **rezultaty osiągniete przez zagraniczne kasy oszczędności,** które poświeciły swą pracę wyłącznie młodzieży. Bardzo poważne instytucje oszczędnościowe zagranicą ogromne osiągają korzyści z propagandy oszczędności w szkole.

Yorkshire Penny Bank. który prowadzi akcję wyłącznie wśród młodzieży od 1874 roku, posiada zgórą **300,000 deponentów** z pośród młodzieży i wciągu 33 ostatnich lat pracy zgromadził kapitału **zgórą 104 miljony funtów szterlingów.** Rezultaty zachęcające, wymagające jednak systematycznej pracy propagandowej.

Polska gospodarczo, jako kraj przeważnie rolniczy, ściśle **zwiazana jest z rezultatami zbiorów.** W r. bieżącym zbiory zapowiadają się dobrze.

Ożywienie i wzrost konsumpcji wsi, niewątpliwie wpłynie na poprawę naszych stosunków gospodarczych.

Tenmoment winien zastać kasy oszczędności **przygotowane do rozwinięcia propagandy „umiejętnego wydatkowania“.** Nie może być bowiem obojętnem dla placówek organizujących oszczędność, czy 72 proc. ludności Polski **będzie zakupy swe,** przy pewnym przewidywanym wzroście środków, **dokonywało umiejętnie, czy nie. Zorganizowanie planowej akcji wykazującej korzyści umiejętnego wydatkowania,** podniesie niewątpliwie zdolność oszczędzania ze strony społeczeństwa, a przeto przyniesie i kasom oszczędności bezpośrednie korzyści.

## Przed nowym przewrotem w życiu gospodarczem i w technice.

### (Benzyna, oleje pędne i alkohol z węgla. — Jak się odbywa proces upłynniania czarnego djamentu?

Niedawno temu świat naukowy obiegła wiadomość o genialnym wynalazku, a mianowicie t. zw. upłynnianiu węgla kamiennego, czyli zamianie węgla na oleie pędne lub opałowe. Nie trzeba dodawać, że wiadomość tę przyjęto z entuzjazmem.

Wiadomo bowiem jest. że produkcja ropy systematycznie się zmniejsza i nie można już liczyć na trwałe zaspokojenie zapotrzebowania światowego na produkty ropy — specjalnie zaś benzynę, jako główny spirytus movens w dzisiejszem życiu— samochodu i samolotu.

Tymczasem zapotrzebowanie na produkty ropne wszędzie wzrasta

Najdobitniej zobaczymy to na cyfrach:

Na początku wojny, a raczej tuż przed wojną, ilość wszystkich pojazdów motorowych na kuli ziemskiej wynosiła niecałe 3 miljony sztuk obecnie zaś — według statystyki z r. 1925 — liczba ta wzrosła do 21 miljonów sztuk. Widzimy więc, że przez 9 lat przybyło światu około 18 miljonów pojazdów motorowych. Cyfra ta jest olbrzymią, jeśli się uwzględni lata wojny — gdy produkcja motorów (samochodów) nie wykazywała tego nasilenia i ekspansji co dzisiaj Równocześnie należy zauważyć, że większość okrętów zaopatrzonych zostało obecnie w silniki ropne.

Nic więc dziwnego, że troska o pokrycie tego tak gwałtownie wzrastającego zapotrzebowania na ropę zmusiła z jednej strony producentów do wielkich wysiłków, z drugiej zaś strony sprawa wpływa w wysokim stopniu na całokształt polityki krajów, które nie posiadają własnych źródeł ropy.

Zrozumiałem jest przeto, że zapewnienie produkcji ropy, naft i zwiększenie jej jest głównym problemem gospodarki i techniki nowoczesnej.

Stąd też powstała już parę lat temu myśl upłynniania węgla na ropę, a raczej takie produkty palne, któreby mogły zastąpić ropę i jej pochodne.

Zasadnicza reakcja chemiczna metody upłynniania węgla została stwierdzona i przedstawiona przez słynnych wynalazców Besyilusa i Billvillera.

Wynalazcy ci stwierdzili, że węgiel kamienny (a nawet brunatny) w temperaturze 400 stopni Celsiusza może się łączyć z wodorem bez udziału katalizatora przy ciśnieniu około 100 atmosfer (katalizator jest to ciało, które podczas procesu chemicznego nie ulega żadnej zmianie, a tylko przez swą obecność przyspiesza lub opóźnia reakcję chemiczną). Na podstawie tego procesu chemicznego dokonano rozwiązania trudnego zadania, polegającego na znalezieniu formy wykonania tej reakcji na wielką skalę.

Po przeprowadzeniu odpowiednich ulepszeń aparatów, służących do tych procesów chemicznych, udało się inżynierom uzyskać 40—78 procent oleju z węgla — zależnie od rodzaju węgla i jego zawartości popiołu. Do całego procesu prócz węgla potrzeba jeszcze tylko niewielkiej siły do kompresji wodoru, który się sam wytwarza z gazu, powstającego przy reakcji a zawierającego w wielkiej ilości metan.

Zapomocą tego procesu można uzyskać: benzynę, olej Diesla, olej opałowy i olej ciężki. Do przeróbki zaś tym sposobem nadaje się prawie każdy gatunek węgla, a co jest najważniejsze miał węglowy, który właściwie niema dotąd zastosowania na większą skalę.

Produkcja olejów pędnych w ten sposób zorganizowana — uniezależniłaby w znacznej mierze kraje, które nie posiadają własnych źródeł ropy i skazane są na łaskę i niełaskę importu zagranicznego.

W szczególności sprawa ta jest niesłychanie ważną dla krajów europejskich, które w większości wypadków rozporządzają wielką ilością materjałów stałych, czyli węgla.

* * *

W ostatnim czasie udało się także wielkim zakładom we Francji uzyskać drogą rozmaitych przemian chemicznych z węgla alkohol. Podczas licznych prób okazało się, że cały proces polega na wyzyskaniu gazów, powstających przy koksowaniu się węgla. Nie będę tu przedstawiał przebiegu całego procesu że względu na pewne zawiłości chemiczne. Wspomnę tylko że z 1000 kg. (1 tony) węgla kamiennego można otrzymać 13—19 kg alkoholu.

Przebieg tego zjawiska opiera się na reakcjach, znanych jeszcze 100 lat temu, jednakże na przeszkodzie stał wówczas brak odpowiednich maszyn w kombinacji z dzisiejszymi najnowszych typów silnikami.

L. W. Tomaszkiewicz.

—:s:—

## Polska — Belgja — Francja — Luksemburg.

Z dniem 1-ym sierpnia 1925 r. wprowadza się bezpośrednią komunikację towarową pomiędzy Polską a Belgją, Francją, Luksemburgiem i kolejami Saary przez Francję na zasadzie specjalnej taryfy opracowanej dla tej komunikacji.

—:—:—:—:—




**Notowania złotego zagranicą:**

Londyn 26 — 26.25, Nowy Jork 18.75 Zurych 95, Praga 620, Wiedeń 129.35 — 129.85, banknoty 128.50 — 129.50, Berlin 76.70, telegraficzna wypłata na Warszawę 77.55, Gdańsk 94.88 — 95.12, telegr. na Warszawę 95.13 — 95.37.

**Londyn.** Zamknięcie. Nowy Jork 4.85 i pięć ósmych, Montreal 4.85 9/16, Holandja 12.08 7/16, Francja 103.40, Belgja 107.15 Włochy 133.87, Niemcy 20.40, Szwajcarja 25.01, Hiszpanja 33.66, Portugalja 2.46, Danja 21.23, Szwecja 18.07, Norwegja 26.40, Helsingfors 192.62, Praga 163.90, Warszawa 26.25, Wiedeń 34.55.

**Paryż.** Zamknięcie. Londyn 103.42, N. Jork 21.29, Belgja 96.60, Hiszpanja 307, Włochy 77.35. Szwajcarja 414.75, Danja— Holandja 855.75, Norwegja 393, Szwecja 573.25, Praga 63, Rumunja 11.

**Gdańsk.** Za 100 marek niemieckich 123.478 — 123.780. Za 100 złotych: 94.88 — 95.12, Londyn 25.21, telegraficzna wypłata na Londyn 25.21 1/2, Berlin 123.475 — 123.755, Nowy Jork 5.18.97 — 5.20.27. Warszawa 95.13 — 95.37.

**Nowy Jork.** Londyn 4.85 3/4. Tendencja mocna. Paryż 4.68, Bruksela 4.51, Rzym 3.58, Madryt 14.43, Bern 19.42, Amsterdam 40.18, Sztokholm 26.89, Oslo 18.38. Kopenhaga 22.75, Praga 2.96 1/4, Berlin 23.80. Wiedeń i Budapeszt 0.0014, Belgrad 1.80, Warszawa 18. 75, Helsingfors 252. Montreal 4.85 3/4.

**Kopenhaga.** Londyn 21.30. Nowy Jork 4.39 3/4, Hamburg 104.55, Paryż 20.85, Antwerpja 20.10. Zurych 85.45.

**Amsterdam.** Londyn 12.08 1/4, Berlin 0.59.22, Paryż 11.675, Szwajcarja 48.325, Wiedeń 0.35.10, Kopenhaga 56.65, Sztokholm 66.90, Oslo 45.85, N. Jork 248 13/16. Bruksela 11.25, Madryt 35.33, Włochy 9.045, Praga 738, Helsingfors 627.50, Budapeszt 0.0035, Warszawa 0.46.75

**RYNEK WEŁNIANY.**

**Nowy Jork,** 7. 8. — Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 9.000, wewnątrz kraju 6.000, na kontynent 1.200.

Loco 24.55, lipiec 23.28. sierpień 23.72, wrzesień 23.80, październik 24.04 — 24.05, grudzień 24.24 — 24.25, styczeń 23.74 — 23.75, marzec 24.03—24.05, kwiecień 23.18 maj 23.34.

**Brema,** 7. 8. — Bawełna. 28.14.

**Nowy Orlean,** 7. 8. — Loco 23.95, styczeń 23.66, marzec 23.87. maj 23.97, październik 23.45, grudzień 23.62.

—.-:—

## Dokąd skieruje się wywóz zboża z Polski?

Z chwilą zaostrzenia stosuków gospodarczych i politycznych z Niemcami, które w naszym wywozie zboża, pełniły rolę raczej pośrednika niż konsumenta, dla nadmiaru tegorocznych zbiorów, musimy szukać innych dróg. Produktami polskiego rolnictwa interesuje się głównie Anglja, Kraje Skandynawskie, Holandja, Danja i Austrja. Do Czechosłowacji, z którą zawarliśmy niedawno szereg umów, skierować będzie można znaczne transporty jęczmienia browarnego, nasion, bydła i nierogacizny, wzamian za dostawę bardziej precyzyjnych maszyn rolniczych (bukowniki, maszyny siewne i żniwne). Głównym artykułem wywozu z Polski będzie żyto. Zmniejszenie produkcji pszenicy jest rezultatem obniżenia kultury rolnej na skutek klęsk wojennych. Na południowo-wschodzie ziem naszych, gdzie dla uprawy istnieją bardzo sprzyjające warunki, daje się zauważyć już znaczna pod tym względem poprawa. Przeprowadzenie niezbędnych meljoracyj, drenowanie ciężkich, małoprzepuszczalnych gruntów, rozwój i powiększenie uprawy okopowych roślin (buraki), stworzą z czasem w innych okolicach kraju dogodne warunki dla pszenicy.

——z——

# Dokąd pójdziemy wieczorem.

### TEATR LETNI W PARKU STASZYCA.

Dziś, dnia 8 b.m. w dalszym ciągu „Tancerka z Variete", która ukaże się jeszcze tylko trzy razy. Świetna farsa i koncertowa gra artystów zapewnia, że ostatnie trzy spektakle wypełnione będą po brzegi.

Tancerkę gra p. Morska, której sekundują pp. Szubert i Dębicz, pobudzając widownię do śmiechu.

W próbach jedna z najlepszych fars francuskich, znanej spółki autorskiej Heneguina i Webera „Gdy mężowie zdradzają..." Próby prowadzi p. Dębicz.

### LETNI TEATR POPULARNY
### Cegielniana 16.

Dziś, w sobotę. dnia 8 b.m. o godz. 9 wiecz. premjera „W pułapce" lekka komedja w 3-ch aktach, pełna zabawnych powikłań i sytuacyj, które wywołują od początku do końca huragany śmiechu.

Dodać należy, że obsadę tej sztuki tworzą najlepsze siły zespołu, a mianowicie: panie Bronowska. Zielińska, Marszycka, oraz panowie Bielecki, Bolkowski, Puchalski, Urbański i inni.

Jutro 2 przedstawienia o godz. 4 po pol. i o 9 wiecz. „W pułapce".

Kasa czynna codziennie od 12—3 i od 5—10 wiecz., w niedzielę od 12—10 wieczorem bez przerwy.

### MARTA FARRA W FILHARMONJI.

Dziś i jutro, o godzinie 9-ej wieczorem, odbędą się dwa nadzwyczaj ciekawe seansy p. Marty Farry, o której obecnie cała Łódź mówi.

Na przedstawieniu dla zaproszonych przedstawicieli prasy mieliśmy sposobność przekonania się, że produkcje p. Farry są istotnie godne podziwu, zwłaszcza, że Łódź dotychczas kobiety o tak potężnej sile nie widziała.

Sądząc z zainteresowania, jakie wzbudziło powyższe przedstawienie, spodziewamy się, że widownia Filharmonji będzie zapełniona po brzegi.

Wieczór występu Marty Farra urozmaicony będzie koncertem orkiestry wojskowej 28 p. Strz. Kan. w komplecie 46 osób pod batutą znanego kapelmistrza wojskowego p. Lewińskiego.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI (Park im. Sienkiewicza). Wystawa malarstwa rzeźby, grafiki i „Zdobnictwa Polskiego". Otwarta od godz. 10 rano do 8 wiecz.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 [illegible] wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

---

Kino-Teatr „Czary" — „Miasto pokus".

Kino Dom Ludowy — „Tajemnica księżny Farinowej".

Kino-teart „Reduta" „Śmierć za życie"

„Luna" — „A imię jej — kobieta".

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Piękność Zwycięża"

„Odeon" — „Tajemnice Paryża".

Resursa — Kobieta wśród dzikich bestyj

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Czarna książka"

TEATR MIEJSKI w parku im. Staszyca. „Tancerka z Varieté".

Teatr Popularny — w ogródku „Scala" „W pułapce".

—:—:—:—:—

### KOMU ZŁOŻYĆ ŻYCZENIA IMIENINOWE NA JUTRO?

Romanowi R.

—:-:—

# Co jest dźwignią handlu?

Na to pytanie odpowiada doświadczony kupiec angielski, Peter I. Stevens, który powodzenie swej firmy zawdzięcza stałemu anonsowaniu się w 86 dziennikach angielskich. Gdy mu zarzucali przyjaciele i rodzina, iż za wiele pieniędzy wydaje na ogłoszenia w pismach, zwłaszcza, że firma jego ma zdawna wyrobioną markę, odpowiedział doświadczony kupiec: Zaprzestanę ogłaszać swe przedsiębiorstwa, gdy:

1) ludzkość przestanie się rozmnażać, a na świecie nie będzie ani jednego człowieka któryby nie wiedział o istnieniu mej firmy,

2) gdy zdołam przekonać każdego, że moje wyroby są najlepsze i najtańsze,

3 gdy się przekonam, iż kupcy nie dający ogłoszeń do gazet, mają większą klientelę ode mnie.

4) gdy tak zgłupieję, że zapomnę o doświadczeniach całego życia,

5) gdy nie będą powstawać młode konkurencyjne firmy, które nie będą się starały o przekonanie odbiorców, że u nich należy kupować, a nie u mnie,

6) gdy nie będę widział bogaczy, zawdzięczających swe mienie stałej reklamie.

Argumenty te muszą przekonać każdego, że ogłaszanie się w najpoczytniejszych dziennikach łódzkich „Kurjerze Łódzkim" i „Łódzkiem Echu Wieczornem" jest jedyną drogą zdobycia sukcesu w obecnych ciężkich czasach.

—z—

## Pamiętajmy o inwalidach wojennych!



# Rozkład jazdy.

**ŁÓDŹ-KALISKA.**

*Odchodzą:*

| | |
|---|---|
| Do Leszna (Poznania) | 1,59 |
| Do Warszawy | 5,33 |
| Do Warszawy (pośpieszny) | 6,55 |
| Do Ostrowa (Poznania) | 7,40 |
| Do Koluszek | 7.50 |
| Do Tarnobrzegu (przez Skarżysko) | 8,25 |
| Do Poznania | 12,44 |
| Do Warszawy | 13,30 |
| Do Warszawy | 13,52 |
| Do Lwowa (przez Tarnobrzeg) | 15,00 |
| Do Warszawy | 18,40 |
| Do Ostrowa | 19,40 |
| Do Łowicza — Gdańska | 20,10 |
| Do Krakowa | 20,30 |
| Do Poznania | 23,06 |
| Do Paryża (pośpieszny) | 23,57 |

*Przychodzą:*

| | |
|---|---|
| Z Warszawy | 1,44 |
| Z Poznania | 5,18 |
| Z Krakowa | 6,40 |
| Z Paryża | 6,50 |
| Z Ostrowa | 9,10 |
| Z Gdańska | 9,45 |
| Ze Lwowa (przez Skarżysko) | 10,12 |
| Z Warszawy | 10,22 |
| Z Warszawy | 10,29 |
| Z Poznania | 13,37 |
| Z Warszawy | 12,29 |
| Z Ostrowia | 18,30 |
| Z Koluszek | 18,55 |
| Z Tarnobrzegu | 20,45 |

**ŁÓDŹ-FABRYCZNA.**

*Odchodzą:*

| | |
|---|---|
| Do Koluszek | 1,30 |
| Do Warszawy (pośpieszny) | 7,25 |
| Do Koluszek | 9,20 |
| Do Koluszek | 13,20 |
| Do Koluszek | 14,30 |
| Do Koluszek | 16,25 |
| Do Koluszek | 19,00 |
| Do Skarżyska | 19,30 |
| Do Koluszek | 20,00 |
| Do Koluszek | 23,0[illegible] |
| W święta i niedziele do Koluszek przed południem. | 10.[illegible] |

*Przychodzą:*

| | |
|---|---|
| Z Koluszek | 4,45 |
| Z Koluszek | 7,30 |
| Z Koluszek | 8,25 |
| Z Koluszek | 10,20 |
| Z Tomaszowa | 13,30 |
| Z Koluszek | 15,50 |
| Z Warszawy | 17,00 |
| Z Warszawy (pośpieszny) | 21,15 |
| Z Koluszek | 22,25 |
| W. dni światеczne z Koluszek | 22,50 |



**Cena prenumeraty:**

| | |
|---|---|
| W Łodzi miesięcznie | zł. 3.50 |
| Dla robotników | „ 2.70 |
| Na prowincji | „ 5.00 |
| Zagranica | „ 7.00 |

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

**Ceny ogłoszeń:**

Przed tekstem i w tekście 40 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

| | | |
|---|---|---|
| Za tekstem | 30 | 4 |
| Nekrologi | 30 | 4 |
| Komunikaty | 30 | 4 |
| Zwyczajne | 8 | 10 |

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.